Nr. 87. Kraków, dnia 16 Kwietnia — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Wybory do Rady państwa.

W Nr. 81 naszego pisma z d. 9 b. m. zamieściliśmy korespondencyę „z pod Tarnowa" — której autor udowadniając przebiegiem zeszłorocznych wyborów do Rady państwa z małej posiadłości Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, jak wadliwą jest organizacya „z góry" komitetów przedwyborczych powiatowych dla tej kuryi, zapowiadał, że i teraz, jak w zeszłym roku, kandydat komitetów nie przejdzie. Kandydatem tym był ks. Leśniak, kapłan wielkiej zacności, ale mało wśród ludu znany, a w życiu publicznem *homo novus*. „Zamiast zespolić wszystkie siły — pisał korespondent — i przeprowadzić kogoś, ktoby rzeczywiście był pomocą Kołu polskiemu, postawiono kandydaturę taką która nikogo rozgrzać nie potrafi, i ułatwiono w ten sposób walkę człowiekowi, który wbrew wszystkim uchwałom komitetów jako kandydat stanie. Że zaś on wyjdzie z urny, to niedaleka przyszłość okaże".

Jakoż zaledwie pięć dni od zamieszczenia listu tego w naszem piśmie minęło, a zapowiedź powyższa sprawdziła się w zupełności. Z urny wyborczej wyszedł bowiem ponownie ks. dr. Adam Kopyciński 350 głosami przeciw 94, które otrzymał kandydat komitetu ks. Leśniak.

Wybór ten potwierdza nietylko przewidywania naszego korespondenta co do wyniku akcyi wyborczej w tarnowskiem, ale też silnie bardzo popiera uwagi jego co do organizacyi wyborczej, której wadliwość objawia się w coraz częstszych wypadkach, iż z urny wyborczej małej posiadłości wychodzą zupełnie inni kandydaci, aniżeli postawieni przez komitety powiatowe a zatwierdzeni przez komitet centralny. Utworzony nie przez wybory, ale w ten sposób, że osobistości w powiecie, przez komitet centralny zaproszone, dobierają sobie dowolnie resztę członków — komitet powiatowy zbyt często nie reprezentuje rzeczywistych usposobień wyborców, stawia kandydata, rzec można, na domysł, i z kandydatem tym potem upada. Tak się stało w tym wypadku, który o tyle jest jaskrawszym, że kandydat komitetowy otrzymał tylko 21% oddanych głosów, zaś kandydat zwycięski 79%, że zatem trudno w tym razie składać winę na jakąś nadzwyczajną gwałtowną agitacyę, ale przyznać się musi, iż ten zwycięski kandydat miał silny grunt między wyborcami, a kandydat komitetowy gruntu tego nie miał, czyli, że komitety powiatowe nie znały i nie reprezentowały usposobienia wyborców.

Ten stan rzeczy musimy uznać niepomyślnym nie dlatego, jakobyśmy się obawiali, iż z wyborów włościańskich mogą wyjść posłowie wręcz szkodliwi, antinarodowi czy nieautonomiczni — bo tej obawy bynajmniej nie mamy — ale dlatego, że skoro w komitetach powiatowych skupia się poważna część inteligencyi powiatu, to jest rzeczą szkodliwą, gdy się komitet w oczach ludności skompromituje. W interesie pomyślnego rozwoju kraju naszego, w interesie samego ludu leży, ażeby w sprawach publicznych nie było rozbratu lecz przeciwnie harmonia między ludem a inteligencyą wiejską i miejską, i żeby ta inteligencya nie w sposób sztuczny i z góry narzucony, ale drogą zupełnie naturalną, oddziaływała na postępowanie włościan w sprawach publicznych. Niepowodzenia powiatowych komitetów wyborczych znacznie osłabiają ów naturalny a tak potrzebny wpływ inteligencyi, zwłaszcza takie niepowodzenia jak w tym wypadku, gdzie jasnem jest, iż komitety poszły wbrew opinii wyborców. Jest więc niezbędnem zaradzić temu — a stanie się to nie przez jakiekolwiek nakazy i przymusy z góry, nie przez postawienie dogmatu solidarności, którego lud nie zrozumie, bo potrzeby tej solidarności nie odczuwa. Stanie się to jedynie wtedy, gdy komitety będą tworzone z silnym udziałem samychże wyborców, z dołu, a nie narzucane z góry.

Co do osoby zwycięskiego kandydata, to nie możemy przyłączyć się do chóru tych, którzy go już zdawna odtrącali i odtrącają. Jest w ks. Kopycińskim wielki zapas gorącej chęci służenia krajowi, jest uznania godna gorliwość, energia i wytrwałość w pracy, czego złożył dowody n. p. w Gwieździe tarnowskiej i innych stowarzyszeniach rękodzielniczych. Te przymioty należałoby wyzyskać a nie odtrącać chętnego pracownika dlatego, że go czasem unosi krewkość i że nie zawsze ze słowem się liczy. Jak najmniej odstręczać i zniechęcać, jak najwięcej przygarniać i zużytkowywać — tej zasady w postępowaniu trzymać się należy. Dziwnem jest nieco, dlaczego ks. Kopyciński składał mandat, skoro miał zamiar otrzymać go i przyjąć napowrót — dziwniejszem byłoby, gdyby teraz ponownie wybrany miał znowu rezygnować i znowu wystawiać trzy powiaty na wyborcze niepokoje.

Wczorajszy *Czas* wystąpił silnie przeciw tym obywatelom, wyborcom krakowskim, którzy zalecali i zalecają kandydaturę posła Romanowicza do Rady państwa, a występuje głównie z tego powodu, że kandydatura ta nie była postawiona ani w komitecie przedwyborczym ani na zgromadzeniu wyborców. W obronie tych obywateli powiemy, że każdy ma prawo głosować jak mu się podoba, i agitować jak mu się podoba, byle w agitacyi nie wykraczał po za granice prawa i uczciwości; ma to prawo zwłaszcza w takim okręgu wyborczym, gdzie o wyborze posła antinarodowego nie może być nigdy mowy, gdzie zatem żadnym obowiązkiem solidarności wyborcy krępować się nie potrzebują. Jeżeli jest grupa wyborców, większa czy mniejsza, której nie odpowiada żaden z postawionych kandydatów, jeżeli ta grupa pragnie przez głosowanie na kogo innego dać wyraz swojej opinii, i jeżeli sądzi, że bez wysłuchania programu tego swego kandydata może mu z zaufaniem głosy oddać — to jej tego za złe brać nie można. Zwyczajnem to nie jest, ale z tego, że nie jest zwyczajnem, jeszcze nie wynika, żeby było potępienia godnem. Kandydat, o którym mowa, kandydatury swej nie stawiał, do stawiania jej nie zachęcał, ale nie miał też powodu tym wyborcom, którzy innego sposobu zamanifestowania swej opinii w tych wyborach nie znaleźli, jak tylko przez głosowanie na niego, sposobność tę odjąć, lub zgoła ich się publicznie wypierać. Wygodniejby mu było usunąć od siebie nieuniknione w takich razach przykrości, sądził jednak, że wobec licznego grona obywateli, którzy mu zaufali, ma obowiązek pozostawić im zupełną swobodę działania.

Mowa posła br. Romaszkana.

(Dokończenie).

Pomiędzy głosami, przemawiającemi w obronie wolnego dowozu, usłyszano tu w wys. Izbie jeden, bardzo ważny. Poseł z Sechshaus (Fr. Suess) na 44 posiedzeniu w wymownych swych wywodach wprawdzie w sposób uznania godny bronił interesu swoich wyborców, ale zapomniał o tej małej okoliczności, że przecież oprócz jego wyborców mieszka jeszcze w Austryi 22 milionów, z których więcej niż połowa — bo przeszło 14 milionów — zajmuje się rolnictwem, a ci ponieśliby wielką szkodę przez otwarcie granicy dla dowozu bydła.

Nie mogę w ogóle pominąć milczeniem — że zmiany w systemie rolnictwa, wywołane nieustannemi eksperymentami z konwencyami clowemi, z ustawami i rozporządzeniami, zawsze wielką rolnictwu wyrządzały szkodę, że jednak inwestycye, które poczyniliśmy wskutek zamknięcia granicy w r. 1880, były bardzo wielkie i że ponowne otwarcie rumuńskiej granicy dla dowozu bydła zadałoby rolnictwu cios śmiertelny — ponieważ nie tylko Rumunia zalałaby nasze targi swoją obfitością bydła, ale mielibyśmy także znowu zarazę bydlęcą w kraju. Chociaż bowiem Rumunia stara się sumiennie wykonywać ustawy weterynarskie, to jednak zamknięcie jej granicy od Rosyi nie jest wykonanem, a zawsze jeszcze należy pamiętać o klimatycznych stosunkach Rumunii i Rosyi południowej, które są takie, że w krajach tych prawie zawsze jest zaraza bydlęca, że epidemie i epizoocye panują tam i panować będą, wywołane klimatem i bagnami południowej Rosyi.

Szan. poseł z Sechshaus wspomniał w ostatniej swej mowie, że był w Rumunii, że kraj ten dokładnie przestudyował, i dowiedział się, że w Jassach kilogram mięsa kosztuje 12½ ct. Ta cena wydawała mi się nieco za niską i dla tego postarałem się o urzędową cenę. Zwróciłem się z telegraficznem zapytaniem do Jass, ile tam kosztuje właściwie kilo mięsa i otrzymałem po kilku godzinach odpowiedź, iż kosztuje teraz 60 banny t. j. 31 ct. w. a. (*Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy*). Że źródło moje jest oficyalne, dowodzi okoliczność, iż telegram jest podpisany przez gen. konsulat.

Zdaje się przeto, że mięso w Rumunii nie jest tak taniem i wątpię, czy przesyłka tego mięsa do Wiednia opłaciłaby się, zwłaszcza, że ceny bydła w Wiedniu są tak niezwykle tanie, a dowóz bydła i mięsa tak bardzo wielki. N. p. 5 kwietnia było na targu w Wiedniu 3670, a w Preszburgu 1536 wołów — wiadomo, że targ preszburski służy także aprowizacyi Wiednia — razem przeto 5206 wołów. Ceny zaś, jakie płacono, były dla węgierskich wołów opasowych 46 do 52 złr., galicyjskich opasowych 44 do 50 zł. chłopskich od 42 do 50 złr. za 100 kilo. Do tego przybywa jeszcze, że tegoż dnia przysłano do wielkiej targowicy 78.492 kilogramów mięsa i sprzedawano przodki po 14 do 38 ct., zaś tylne części po 17 do 46 ct. za kilo. Sądzę, że są to ceny bardzo tanie. Mogę też szan. posłowi pokazać rachunek, którego mi udzielił jeden z dostawców mięsa. Przysłał on z Galicyi dziewięć ćwiartek mięsa wołowego, a z tego sprzedano 3 ćwiartki części tylnych po 36 ct., jednę za 30 ct. — a z przodków jednę ćwiartkę za 29 ct., trzy po 19 ct. Otrzymał przeto za owe dziewięć ćwiartek w wadze 596 kilogr. 167 złr. 20 ct. Od tego jednak trzeba odciągnąć koszta, a mianowicie fracht i przewóz cały 24 złr. 39 ct. — opłata za wagę 18 ct. — podatek konsumcyjny 22 złr. 12 ct. — prowizya 8 złr. 36 ct. — korespondencya 10 ct. — ogół wydatków 55 złr. 15 ct. Jeżeli to odciągniemy od dochodu 167 zł. 20 ct., pozostanie za 596 kilo mięsa 112 złr. 5 ct. — t. j. po 18 ct. za klgr.

Proszę jednak zważyć, że ten rzeźnik galicyjski musi jednak znaleźć w tem swój rachunek. Pytam teraz, ile rzeźnik ten dał biednemu chłopu za wołu, jeżeli jeszcze za cenę 18 ct. opłaca mu się mięso tutaj posyłać? Takie to są stosunki, panujące niestety u nas, galicyjskich gospodarzy.

Mamy więc istotnie w Wiedniu bardzo tanie mięso, a ilość jego co tydzień na targ tutejszy przybywająca tak jest wielka, że szanowni reprezentanci miasta Wiednia mogą być zadowoleni z obecnej aprowizacyi Wiednia w mięso i wydaje mi się zupełnie zbytecznem, jeżeli przemawiają oni za środkiem, tak dla rolnictwa szkodliwym, jak zniesienie zamknięcia granicy. — (*Brawo z prawicy*).

Chociaż konsumcya mięsa w Austryi wzrasta, czego najlepiej dowodzi wyższy dochód z podatku konsumcyjnego od mięsa — w innych państwach ona nie wzrasta, tylko u nas — to jednak ceny mięsa bardzo gwałtownie spadają i nie ma niestety nadziei, żeby obecne przesilenie zostało uchylonem.

Moi Panowie! Wkrótce mają się rozpocząć dyplomatyczne rokowania z Rumunią. Czy doprowadzą one do obowiązujących układów, czy nie, trudno naprzód powiedzieć. Ale pozwalam sobie już teraz, zanim rokowania się rozpoczęły, zwrócić uwagę rządu, że w interesie rolnictwa nie tylko tej prowincyi, którą mam zaszczyt tu przedstawiać, ale mogę powiedzieć w interesie rolnictwa całej Austryi oświadczam i imieniem moich przyjaciół politycznych mam polecone oświadczyć, że przyzwolimy tylko na takie ukształtowanie naszych handlowych z Austryą stosunków, mocą którego zboże rumuńskie obłożone będzie cłem, równem wysokości cła niemieckiego, a zakaz dowozu bydła, obecnie istniejący — nie żądamy niczego nowego — byłby i nadal zatrzymany.

Proszę najuprzejmiej JExc. ministra rolnictwa, aby te moje uwagi łaskawie uwzględnić zechciał. (*Oklaski z prawicy*).

Uchwały konferencyi stambulskiej w sprawie bułgarsko-rumelijskiej.

Politische Correspondenz ogłasza tekst porozumienia, przyjętego na konferencyi ambasadorów w d. 5 b. m. w sprawie wschodnio-rumelijskiej, który brzmi dosłowie:

1. Godność generał-gubernatora wschodniej Rumelii zostanie poruczoną księciu bułgarskiemu, a to w myśl art. 17 tekstu berlińskiego

2. Dopóki zarząd wschodniej Rumelii i księstwa bułgarskiego będzie spoczywał w rękach jednej i tej samej osoby, wsie mahometańskie kantonu Kirdżali, oraz wsie mahometańskie, leżące w okolicy gór rhodopskich, mają być odłączone od wschodniej Rumelii i pozostawać pod bezpośrednim zarządem rządu cesarskiego.

Delimitacyi tego kantonu i pomienionych wsi uskuteczni komisya techniczna, zamianowana wspólnie przez W. Portę i księcia bułgarskiego, a dzieła tego dokona na miejscu, uwzględniając przy tem strategiczne warunki, jakie są nieodzowne dla dobra i interesów rządu cesarskiego.

4. Celem zapewnienia na wieczyste czasy spokoju i porządku we wschodniej Rumelii, niemniej dobrobytu wszystkich poddanych Jego sułtańskiej Mości, którzy mieszkają w tej prowincyi, poleconem zostanie osobnej komisyi, zamianowanej przez W. Portę i księcia bułgarskiego zrewidowanie organicznego statutu i zmienienie go odpowiednio do potrzeb położenia i miejscowych warunków. Wszystkie interesa otomańskiego skarbu publicznego mają być przytem należycie uwzględnione. Komisya ta ukończy swoje prace, które mają być następnie przedłożone konferencyi w Konstantynopolu do sankcyonowania w przeciągu czterech miesięcy. Aż do czasu sankcyonowania tych zmian pozostawia się mądrości i wierności księcia, aby prowincya ta była administrowaną w myśl form, nakazanych obecnemi stosunkami.

4. Wszystkie inne postanowienia traktatu berlińskiego, odnoszące się do księcia bułgarskiego, i wschodniej Rumelii są i pozostają w mocy i mają być wykonywane.

Mocarstwa udzielą temu aktowi formalnej sankcyi na konferencyi, która odbędzie się w Konstantynopolu, a to skoro dopełnioną zostanie sankcya wschodnio-rumelijskiego statutu.

Działo się i podpisano w Konstantynopolu d. 5 kwietnia 1886 w pałacu cesarskim Tophane, podpisano: Calice, Radowitz, Nelidow, William White, Galvagna, Gabriel Haustaux, Said, Server.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 12 kwietnia.

Powrót warszawskiego generał-gubernatora gen. Hurki, jak-to już wam donosiłem, nic nam nowego nie sprowadził. W dzisiejszem naszem położeniu i to coś warte, jeżeli nowa doba nie przysparza nam nowego prześladowania. Znaną wam już jest historya owego pomnika, mającego stanąć wprost Jasnogórskiego klasztoru dla Aleksandra II z inicyatywy jakoby polskich chłopów, przez wdzięczność z własnej kiesy chcących uwiecznić pamięć cara oswobodziciela, za który to zamiar Aleksander III raczył podziękować i pochwalić. Pochwała carska przedewszystkiem należy się naczelnikowi powiatu częstochowskiego, panu Korzesynow, który jednak owoców swoich zabiegów zbierać nie będzie. Mówiąc o owocach, mam naturalnie na myśli korzyści finansowe, jakie zazwyczaj dygnitarze moskiewscy osiągają z przedsiębiorstw tego rodzaju. Od czasu nieboszczyka Mikołaja nic a nic w tym sposobie nabijania kiesy się nie zmieniło, o koszcie każdego pomnika można to samo powiedzieć, co o cytadeli warszawskiej, że wykopść jego zna tylko Bóg i generał Den. Pomnik dla Aleksandra II nie w innym też został wymyślonym celu, kto bowiem zna przywiązanie chłopa polskiego do grosza i trudność, z jaką się z nim rozstaje, ten śmiać się musi nad blagą rządową, ogłaszającą jego ofiarność na cel tak nieujęty. Jak powiedziałem jednak, autor owego projektu Korzesynow, który przez krótki czas pobytu swojego w Częstochowie, zdołał zgromadzić spory bardzo majątek, korzystać z entrepryzy pomnika nie będzie, albowiem otrzymał dymisyę w tych dniach z powodu jakichś chrzcin unickiego dziecka na jasnogórskim klasztorze; o to okropne przestępstwo zadenuncyować go miał jego pomocnik i protegowany przedtem Iwanow. Jest to maleńka ilustracya do naszych stosunków. Żyć możesz do-

---

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości

6

napisał

Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

— Masz tobie!... A ty? — spytał Rotmistrz z przekąsem.

— Co ja? Co ty mnie do siebie porównywasz? Ja panie żołnierz, nie mam reumatyzmów.

Rotmistrz powrócił więc do komnaty, mrucząc na przyjaciela, że od niego chce uchodzić za dzielniejszego.

Wojtek znowu biegał na wszystkie strony, prowadząc oficerów po gospodarstwie i odzywając się do żołnierzy jak mógł — swoją niby to francuszczyzną:

— *Soldat bon*... *Manger* zaraz....

Wolni strzelcy, złożeni po większej części ze starych żołnierzy, którzy przebyli już szkołę w ciągłej kampanii algierskiej, śmieli się, żartowali z polskiego wiarusa i z jego mowy.

— *Qu'est ce que c'est:* zaraz?

— *Oui* zaraz, *soupe* — powtarzał niezmięszany nasz wojak.

Wkrótce też zaświtało i rozłożywszy żołnierzy, oficerowie z kapitanem Robertem-le-Fort, weszli do pokoju Bohdana.

— Prusacy idą na Normandyę — zawołał kapitan, — książę Albrecht podąża na czele 4000 i ma ze sobą dwie baterye. W Rouen'ie generał Gudin ma bardzo małe siły do dyspozycyi, musi się dopiero organizować. Potrzeba więc zyskać na czasie i gdzie tylko można, powstrzymywać ich pochód.

— Czy pan kapitan sądzi, — zawołał Bohdan, — że prędko uderzą na Rouen?

— Sądzę, że będą chcieli ogarnąć jak najprędzej całą Normandyę, bo kraj jest bogaty, zwłaszcza dolina Vexin, która dostarczyć im może furażu i prowiantu dla armii, stojącej pod Paryżem.

— Obrona z naszej strony może być tylko słaba — zawołał jeden z oficerów — bo nie mamy sił żadnych...

— Nie chodzi tu o obronę — przerwał kapitan — ale o wstrzymanie ich pochodu gdzie się tylko da, nawet gdyby nas miał pobić nieprzyjaciel.

— Dla tego też wojna partyzancka jest w tym razie najlepsza — rzekł Bohdan.

— Tak jest: wojna gerylasów! i taką prowadzić zamierzamy. Przecinać komunikacye, fortyfikować linie służące za obronę, kryć się po lasach, alarmować ich ciągle: oto nasze zadanie. Pan pułkownik Bohdan obeznany dobrze z miejscowością, z lasami, będzie naszym przewodnikiem.

— Ba! A *szwoliżer* do czego?... proszę mnie użyć, na co zdać się mogę, — zawołał Bohdan.

— Wiemy, jakie są uczucia Polaków i dziękujemy wam, panie pułkowniku, — zawołał kapitan, podając rękę staremu, który uścisnął ją szorstko, po żołniersku, ale z uszanowaniem. — Trzeba teraz wiedzieć, — ciągnął kapitan, — jakie jest położenie. Otóż Rouen od najazdu pruskiego oddzielone jest dwiema liniami obronnemi, naturalnemi. Są to rzeki Epte i Andelle. Obie płyną równolegle pomiędzy drogą żelazną idącą z Amiens i Sekwaną. Oto teren, który mógłby być bardzo dobry, gdyby nasze siły były odpowiednie do radykalnej obrony. Chodzi przedewszystkiem o rzekę Epte, najdalej posuniętą i najpierwszą linię obronną...

Po tej, naprędce złożonej naradzie wojennej, podano śniadanie skromne; po wojskowemu, na jakie stać było starych wiarusów. Oficerowie rozprawiali o Prusakach, o ich organizacyi, o sposobach wojowania, o Niemczech w ogóle zresztą, które tak mało były znane Francuzom.

— Pan Mieczysław Borski, — zawołał kapitan, — bawił lat kilka w Niemczech i znać ich dobrze musi. Jakże dzisiaj ta znajomość rzeczy potrzebna naszym oficerom!

— Jakże, panie Mieczysławie? — zapytał jeden z oficerów, — czy i dzisiaj filozofia w Niemczech tak głośna jak ich armaty?

— Właśnie ta ich filozofia zapala armaty, — odrzekł Mieczysław. — Ona to przeciwko Francyi wszystkie podnosi szkoły, jak dawniej wszystkich studentów do szeregu przeciwko nam wzywała.

— Wreszcie, czego ta ich filozofia uczy? — dodał inny. — Kilkanaście lat temu tłómaczył nam to p. Villers, ale doprawdy, że żaden Francuz nic zupełnie nie rozumiał. Gdyby chciał nawet, toby nie pojął zasad, wygłoszonych przez ich Kanta, a nawet przekształconych przez Fichtego.

— Moi panowie! filozofia niemiecka, ta filozofia, która wyszła z ciężkiego mózgu piwoszów, — rzekł kapitan — wspólnego nic mieć nie może z tem, co cywilizacya człowieka nazywa moralnością. Niemcy wydali nam wojnę w imię cywilizacyi, a przecież, czy to cywilizacya uzbroiła ich w zasady, będące hańbą XIX wieku?. Trzy dni temu, w Vaux, jakiś zapalony patryota strzelił do przechodzącej armii pruskiej; aresztowano wszystkich mieszkańców, zapędzono ich do kościoła, a następnie, kazano im wszystkim. bez względu na wiek ciągnąć na losy, którzy z nich mają być rozstrzelani. Oni prowadzą wojnę terroryzmu, w imię cywilizacyi niemieckiej....

— Albo porwanie p. Thénarda, członka akademii francuskiej i wysłanie go, jako zakładnika do Niemiec... zapewnie z powodu wielkiej czci dla nauki, jaką Niemcy objawiają... czyż nie jest faktem krzyczącym?

Po tych słowach powstało ogólne milczenie, a kapitan po chwili zawołał:

— Panowie, czas ruszyć w lasy! — i dał rozkaz oficerom, aby zajęli swe stanowiska.

Wkrótce rozległy się znowu słowa komendy, i kolumna ruszyła, prowadzona przez Bohdana, który miał lasy pokazać żołnierzom. Z rozkazu kapitana Roberta-le-Fort, kompania *wolnych strzelców* pod dowództwem Mieczysława, pozostała w leśniczówce, aż do dalszych rozkazów. Nasz młody oficer zaś, rozstawiwszy swoich żołnierzy, postanowił odprowadzić oddział kapitana, dla naradzenia się z nim co do ewentualnych ruchów.

We wsi wylegli mieszkańcy przed domami, przypatrując się ciekawie garstce tej armii, której tak dawno nie widzieli, a o której dochodziły bezustanne wieści, że była ciągle zwyciężaną. A przecież była to armia, która widziała dni sławy po wszystkich krańcach świata, armia, która wysoko niosła sztandar cywilizacyi francuskiej. Dziś była to garstka zgłodniałych ludzi, bijących się z patryotyzmem, ale bez nadziei, aby choć uratować wojskowy honor ojczyzny. — —

Dokoła wycisnęła już jesień swe piętno smutne. Liście pożółkłe spadały z drzew, okrywając drogę, jakby kobiercem. Kasztany wyciągały swe rozłożyste i już nagie gałęzie. A za wsią zaczynały się już lasy.

Zaledwo do pierwszych drzew dotarli, weszli na drogę kamienistą, twardą, porosłą karłowatemi krzewami i trawą.

— Patrzcie panowie, — zawołał Bohdan, — to droga rzymska. Wytrzymała ona tyle wieków, a jest tak silna i zbita, że armaty toczyć się po niej mogą.

— Dokąd ona prowadzi? — spytał kapitan.

— W lasy, do trzęsawisk. Jestem prawie pewnym, że Prusacy znają doskonale tę drogę. Przypominam sobie, że przed rokiem widziałem dwóch Niemców, idących tędy i rozmawiałem z nimi. Ale czy wtedy można było przypuścić, że studyują teren?

— Zapewnie, ale to ciekawe, — odparł kapitan. — Zdawało się Rzymianom podówczas, gdy zawojowali Galię, że panowanie swoje ustalili na wieki, a nic tak nie było złudnem jak to mniemanie. Zaprowadzili swą administracyę, język swój i wszystko.... a jednak, dziś we Francyi ani śladu Rzymian.

— Czas jest silniejszy od armat, — powiada Rotmistrz — zawołał Bohdan.

— Ma Rotmistrz słuszność — odparł Mieczysław. — Dlatego też nie traćmy nigdy nadziei.

— Wam szczególniej potrzebna nadzieja — rzekł kapitan. — Choć teraz możemy sobie podać rękę. Jeden los nas ściga i prześladuje.

— Cobym dał za to — zawołał Bohdan — żebyśmy byli tak silni, jak Francya dzisiaj!

Doszli właśnie do miejsca, gdzie zaczynały się trzęsawiska. Tu kapitan Robert, pożegnawszy się z Mieczysławem, powtórzył mu rozkaz, aby czuwał i był przygotowanym do wymarszu. Porucznik więc opuścił oddział, zmierzając do leśniczówki, gdzie oczekiwali go żołnierze. Bohdan zaś prowadził dalej strzelców przez trzęsawiska.

Po wymarszu kolumny francuskich żołnierzy, zakrzątnęła się panna Jadwiga około gospodarstwa, a uporawszy się z temi czynnościami, wyszła do ogrodu a potem na łąkę.

Dzień był prześliczny, jak zwykle jesień we Francyi, puściła się więc Jadwiga na dalszą przechadzkę. Szła wzdłuż koryta rzeki Bonde i zatrzymała się aż nad odnogą wpadającej do niej młynówki. Tu przypatrywała się ciekawie szumiącym nurtom wody, która wydobywała się olbrzymim potokiem z pod wielkiego koła.

(C. d. n.)

póty, dopóki masz pieniądze w kieszeni i masz się czem opłacać, inaczej zginąłeś. Pan Korzesynow nie był wyjątkiem; innej miary naczelników powiatu nie znajdziecie u nas, a wszyscy oni opuszczają swoje stanowiska z napełnionemi kieszeniami złotem. Jakże komicznie wobec tego wyglądają domagania się ze strony dzienników moskiewskich i petersburskich o lepsze uposażenie i lepsze warunki dla tych przybyszów, którzy nas ze skóry obdzierają.

O wojnie u nas coraz głośniej; ze wszystkich stron kraju dochodzą wieści o specyalnych rozporządzeniach, mających na względzie szybkie uruchomienie armii, a więc spisują się konie, wydają rozkazy gotowości na wezwanie urlopników, szykują wagony i tym podobne. Objaśniono mnie, że ladadzień gen. Hurko wyjedzie do Liwadyi, gdzie jak już także wiecie, car z Petersburga wyjechał. Podróż ta byłaby wskazówką, że dzisiejszy generał-gubernator warszawski zająłby stanowisko naczelnego wodza czynnej armii. Wszystkie inne wskazówki, jakie otrzymałem i jakie wam zakomunikowałem, co do zmian w sferach rządzących u nas, sprawdzają się najzupełniej.

Lwów, 14 kwietnia.

(—) Doniosłem w swoim czasie, że Wydział krajowy, przekazany mu do zbadania wniosek posła Romańczuka, przesłał także krakowskiej akademii umiejętności do zaopiniowania. Dowiaduję się, że akademia przekazała tę sprawę swemu członkowi p. dr. Małeckiemu Antoniemu, który wraz z kolegami miejscowymi ma wypracować odpowiedź dla Wydziału krajowego. Dzisiaj odbywa się już drugie posiedzenie u dr. Małeckiego.

Przykra wiadomość obiega we Lwowie, że generalna dyrekcya kolei państwowej poleciła tutejszej dyrekcyi wstrzymać dalsze prace około budowy gmachu dla biór dyrekcyi ruchu, który miał stanąć przy ulicy Majera, jakoby z tego powodu, że budynek „jak na Lwów“ ma być za okazały. Ponieważ zaś generalna dyrekcya nie zażądała równocześnie przedłożenia innych planów, lub zmian w planach istniejących — przeto wysnuwają z tego wniosek dość prawdopodobny, iż ma to być jakiś nowy „Schieber“. Notując tę pogłoskę z obowiązku dziennikarskiego, muszę zarazem podnieść wielką wątpliwość co do jej wartości. Zważywszy bowiem wydatki, jakie już państwo poniosło, dotychczas około 60.000 złr., dalej, że plan fasady budowniczego p. Rawskiego w drodze konkursu uzyskał nagrodę — pomijając już inne okoliczności, odnoszące się do posuniętych robót przygotowawczych — trudno przypuścić, aby zapatrywanie jednego referenta w generalnej dyrekcyi mogło obalić wszystko to, co się dotychczas zrobiło. Jeżeli fasada przyszłego gmachu wydaje się dziś we Wiedniu zbyt okazałą, kiedy poprzednio uznaną była za dobrą — mogłoby to wyglądać na mały podstęp, gdyż gmina, sprzedając grunt pod budowę, dała się skłonić do przyjęcia niższej za niego ceny przeważnie dlatego, że stanie okazały gmach, który będzie ozdobą miasta. Mimo moich jednak wątpliwości — twierdzą inni stanowczo, że wyjazd dyrektora p. Kłosowskiego do Wiednia jest ściśle z tą sprawą związany. Poseł lwowski powinien się tą sprawą zainteresować.

Fakt szczerego zajęcia się sierotą po śp. generale Kruku we wszystkich kołach, jest pięknem świadectwem dla naszego społeczeństwa. Najbardziej pocieszającym objawem w tym wypadku jest to, że pierwszą inicyatywę powzięło grono ludzi, które dość często sprawiedliwie było pomawiane o obojętność dla spraw z cechą gorętszego patryotyzmu. Śp. Heidenreich w ostatniej swej woli oddał swoją córkę pod opiekę narodu — miał do tego prawo — a dzięki Bogu — naród nie przyjął obojętnie słów swego bohatera. Przyszłość jego dziecka będzie zapewnioną.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(=) Skończyła się dyskusya budżetowa. Czy na prawdę budżetowa? Wielce to charakterystyczna dla dyskusyi tej okoliczność, że nic nie zmieniono w wnioskach komisyi budżetowej, z tym jedynym wyjątkiem, że odrzucono jedną z wniesionych przez nią rezolucyj; ta zaś z budżetem nic zgoła nie miała wspólnego, tyczyła się bowiem mianowania Czechów poczmistrzami w okolicach czysto niemieckich. Prawie na wskroś polityczny był charakter tej dyskusyi, która zajęła 25 posiedzeń, a głównym tematem była sprawa w gruncie rzeczy wcale nie należąca do Rady państwa; naturalną areną dla niej jest sejm praski. Przez blisko cały miesiąc byliśmy znów mimowoli świadkami walki Niemców z Czechami i nasłuchaliśmy się takich haseł jej, że złośliwy dowcip kładzie gościowi w karczmie w usta słowa wyrzeczone do mniej przyzwoitego kumpana: „Mój panie, proszę miarkować się; jesteś w karczmie, nie w parlamencie!“ I zaprawdę... z karczmy wyrzuca się sprawców hałasu i kłótni, w parlamencie bije lewica oklaski Knotzom, klub czeski Gregrom. I tak to powtarza się w mniej lub więcej ostrym tonie w każdej dyskusyi budżetowej, adresowej itd. od lat blisko siedmiu, odkąd hr. Taaffe odniósł wielki sukces, że sprowadził do Rady państwa Czechów, którzy woleli dać się sprowadzić tu hr. Taaffemu, niż — według wyrażenia nieboszczyka Skrejszowskiego — dać się „babom miotłami zapędzić do Wiednia“, co na język polski tłomaczy się: niż przyznać się, iż porzucili politykę abstynencyjną wskutek gwałtownego napierania ludności czeskiej. A mimo tych nieustannych kłótni czesko-niemieckich czuła panuje zgoda między politycznymi nieprzyjaciołmi, gdy chodzi o materyalne interesa bogatych i pod względem przemysłu rozwiniętych krajów. Projekty, o których ze względu na finanse państwa nikt w całej Austryi zamarzyć nie śmiał, wychodzą z pomysłowych głów Niemców czeskich, a skwapliwie są popierane porzez znanych z natarczywości żądań Czechów, i prawie już zaczynamy obawiać się, że wielkie zakłady żeglugi prędzej staną nad Łabą i Wełtawą, i że olbrzymio kosztowne kanały żeglowne między Dunajem a Łabą i Odrą, przerzynające Dolną Austryę, Morawę i Czechy, prędzej będą wykończone, nim na prawdę rozpoczną się systematyczne roboty około uregulowania zdziczałych, pod stuletniemi rządami Niemców i Czechów, rzek galicyjskich.

Nierycerska walka czesko-niemiecka w dziedzinie politycznej a zgoda na polu interesów materyalnych — oto znamię jak wielu innych dyskusyj, tak i ukończonych codopiero rozpraw budżetowych.

W ostatniej chwili przed ukończeniem ich zabrali głos dwaj jeszcze członkowie Koła polskiego. P. hr. Hompesch wskazał rządowi bardzo praktyczny sposób okazania w czynie swojej troskliwości o stan włościański, żądając pomocy dla 7 do 8 tysięcy chłopów galicyjskich, którym zagraża zupełna ruina ekonomiczna z sądowej sprzedaży gruntów za długi w Banku kryłoszańskim.

Zlicytowanie tylu gospodarstw włościańskich byłoby rzeczywiście socyalną i ekonomiczną katastrofą dla kraju, jak niemniej klęską dla państwa, brzemienną w nieobliczone następstwa; a rząd tem więcej powinien poczuwać się do obowiązku zapobieżenia tej katastrofie, ile, że on sam — wprawdzie nie za czasów gabinetu hr. Taaffego, lecz za czasów panowania lewicy — stał się przyczyną tego niebezpieczeństwa dzisiejszego, gdy wbrew przeciwnym usiłowaniom Koła polskiego dał świętojurcom koncesyę na założenie Banku włościańskiego, wyposażonego w wszelkie sposoby zniszczenia włościan, szukających u niego kredytu. Mowa hr. Hompescha, krótka, zwięzła, treściwa, ukazuje nam w mówcy niezepsutego jeszcze, praktycznego parlamentaryusza. Gdyby wszyscy mówcy tak i tyle mówili, co p. Hompesch, jakże obfita i pożyteczna byłaby praca parlamentarna! Zarazem atoli uznać musimy w p. Hompeschu zacnego Niemca, dbałego o dobro kraju, który jest przybraną ojczyzną jego i widzącego dobrze, gdzie jest podstawa dobra kraju. Niemiecki hrabia troszczy się o chłopa ruskiego i polskiego! P. Lewakowski wystąpił bardzo roztropnie w obronie biednego przemysłu rękodzielniczego przeciw konkurencyi, jaką mu sprawia praca więźniów. Państwo musi starać się o jak najkorzystniejsze zatrudnienie więźniów; uznał to p. Lewakowski i dla tego nie przeciw zatrudnianiu więźniów rzemiosłami występował, lecz przeciw oddawaniu więziennych rąk roboczych w przedsiębiorstwa przemysłowych kapitalistów. Do wywodów w tym duchu wplótł p. Lewakowski kilka uwag o dostawach wyrobów przemysłowych dla armii, występując również przeciw oddawaniu ich wielkiemu kapitałowi z krzywdą dla drobnego przemysłu. Wszystko to zakończył mówca garstką trafnych uwag o obowiązku państwa do popierania stanu średniego. P. Lewakowski równie jak hr. Hompesch przemawiali po raz pierwszy w Izbie; obu mowcom powinszować można tych pierwocin; co od siebie czynimy tem chętniej, ile, że dopiero przez ich przemówienia udział Koła polskiego w dyskusyi budżetowej nabrał pewnego zaokrąglonego kształtu. Panowie Żuk-Skarszewski i Romaszkan przemawiali głównie w interesie większej posiadłości ziemskiej, hr. Hompesch za włościanami, p. Lewakowski za mieszczaństwem.

Budowa teatru w Krakowie.

I.

(Kwestya rozpisania konkursu).

(Ciąg dalszy).

Jeżeli nad jednem i tem samem zadaniem pracuje nie jednostka, ale cały zastęp ludzi fachowych, to zdaje mi się nie trzeba na to dowodów, że pośród tych prac wielu znajdują się także, które odpowiedzą pożądanemu celowi — a kto już o tem z góry wątpi, tembardziej wątpić powinien, czy jednostka zadaniu temu odpowiedzieć zdoła.

Powód kłopotów i przykrości rady miejskiej nie leży w rozpisaniu konkursu i jego rozstrzygnięciu ze stanowiska techniczno-artystycznego, jakoteż finansowego i lokalnego — tych powodów szukać należy w znanych stosunkach naszego społeczeństwa krakowskiego — a rzecz ta nigdy nie powinna mieć wpływu i robić kłopotów ludziom rozstrzygającym o sprawie tak ważnej dla całego narodu i dla nas architektów, którzy zresztą w danym razie z naszej strony gotowi jesteśmy podzielić wszelkie kłopoty i przykrości rady miejskiej o ile one samej rzeczy dotyczą. — Żadne zadanie architektoniczne w Krakowie nie miało i mieć nie będzie takiego uroku i ponęty dla naszych techników, jak budowa naszej narodowej akademii dramatycznej i podejmiemy to zadanie z całem zamiłowaniem i sumiennością. O tem komisya wie bardzo dobrze, bo sprawą tą zajmujemy się ciągle, od chwili jej wywołania, tembardziej więc nieuzasadnioną jest argumentacya sprawozdawcy, który twierdzi dalej:

„Nasi technicy nie budowali teatrów, — więc wskutek konkursu dopieroby zaczęto studyować tę rzecz i wątpić nie można, że wystąpionoby z najrozmaitszemi projektami, przedstawiającemi wielkie trudności w ocenieniu a z pewnością przyjąć można, iż każdy technik, chciałby przedstawić coś monumentalnego, najczęściej nieodpowiedniego a w każdym razie nie liczyłby się z sumą, której gmina przekroczyć nie może.“

Otóż na pociechę tak zdesperowanej komisyi przytoczę, że operę w Wiedniu budował Van der Nüll, w Paryżu Garnier, w Peszcie Ybl, teatr w Pradze Zitek, w Wiedniu: Ringtheater Förster, Stadtheater Hellmer, Burgtheater Hasenauer itd. a żaden z tych architektów nie budował przed rzeczonemi budowlami żadnego teatru i prawie wszyscy wyszli zwycięsko z konkursów, a nie pytały ich się rady miejskie czy przedtem budowali teatra lub nie.

Nie chcę przez to powiedzieć, jakobyśmy się stawiali na równi z kilkoma z powyższych architektów, jednakowoż twierdzę, że znajduje się cały zastęp naszych architektów, tak w kraju jak i za granicą, którzy będą w stanie zaprojektować teatr odpowiedni dla Krakowa takim, jakim być powinien i nie wątpię, że znajdą się ludzie, którym to ani kłopotów ani przykrości nie uczyni, prace ich należycie ocenić, wyszczególnić i najodpowiedniejszą do wykonania polecić.

Przyznaję, że wystąpionoby z najrozmaitszemi projektami, przedstawiającemi trudności w ich ocenieniu — a to jedyne co z całego ustępu sprawozdania przyznaję — jednakowoż kto chce mieć coś dobrego, ten musi badać, wybierać. Lecz to wszystko jest zadaniem jury fachowej a nie rady miejskiej — zadaniem wcale nie trudnem, jeżeli tylko jury sądzić będzie stronę artystyczną, techniczną, finansową, lokalną projektu, a nie da się powodować względami i względzikami, jakto niestety czasem się zdarza, zwłaszcza, jeżeli projekta konkursowe pozwalają się domyślać autora.

Jury fachowa jest w stanie w najkrótszym czasie odróżnić złe od dobrego a z dobrego wybrać najlepsze. O tę rzecz zatem niech komisyi głowa nie boli.

Dalej twierdzi referat komisyi, że z pewnością przyjąć można, iż każdy technik coś monumentalnego przedłoży, najczęściej nieodpowiedniego, a w każdym razie liczyć się nie będzie ze sumą, której gmina przekroczyć nie może!

Otóż pytam, gdzie komisya ma dowody do takiego twierdzenia? Stanowczo odpieram te zarzuty i powołuje się na ustęp mego wspomnianego artykułu, w którym wręcz sprzeciwiłem się takiemu budynkowi, jaki komisya obawia się w konkursie otrzymać, a że wszyscy koledzy zgodni są z tem zdaniem, które wówczas publicznie ogłosiłem, i żaden z nich przeciw temu nie protestował, przetoteż odpieram ten zarzut i to przypuszczenie, ba nawet twierdzenie komisyi o naszej nieudolności odpowiedzenia warunkom konkursu. Zarzut ten wyszedł wprawdzie z łona komisyi zupełnie niekompetentnej w tym względzie, bo tylko jeden technik w niej zasiada, ale jak słowa takie głoszone publicznie w sprawozdaniu komisyi nam technikom szkodzić muszą, o tem zdaje się mówić byłoby zbytecznem, bo nie wszyscy będą wiedzieć, jaką wagę należy kłaść na zdania rzeczonej komisyi.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 kwietnia

W przedostatnim dniu rozprawy budżetowej zabrał był głos poseł Lewakowski przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości i podniósł wymownie sprawę konkurencyi, jaką rękodzielnikom wolno pracującym czynią zakłady karne. Zapisujemy tutaj to wystąpienie posła lwowskiego, dające wyraz tylekroć przez naszych przemysłowców podnoszonym skargom, a mowę jego podamy w całości, jak tylko dojdą nas stenograficzne zapiski. Wczoraj, jak już telegramy doniosły, rozpoczęły się narady nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Szereg mowców rozpoczął Knotz z klubu niemieckiego, stawiając wniosek przejścia do porządku dziennego, motywowany ciężarami wielkiemi, jakie projekt na ludność nakłada, obawą nadużycia pospolitego ruszenia dla celów narodowościowych i tem wreszcie, że klub jego nie może dzisiejszemu rządowi dawać do rąk tak wielkiej siły. Z Koła polskiego przemawiał Hompesch, uznając ustawę jako konieczną, a kończąc tem, że działa w duchu swego stronnictwa, gdy oświadczy, iż za przyjęciem ustawy głosować będzie. Sturm, z klubu niemiecko-austryackiego, krytykuje surowo projekt i jego braki, a kończąc tem, że ze względu na konieczną potrzebę państwa klub jego głosować będzie za przejściem do szczegółowej rozprawy, a to w tym celu, aby w niej ustawę poprawić. Giovanelli imieniem Tyrolczyków oświadcza krótko, że głosować będą za projektem. Na tem prezydent przerwał narady. Wniesiono jeszcze interpelacyę do kierownika ministerstwa handlu, dla czego nie przedłożono jeszcze w Radzie państwa projektu podniesienia marynarki handlowej. Po czem posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na dzisiaj. Na porządku dziennym: dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o pospolitem ruszeniu.

Walka czeskich dzienników przeciw hofratowi Lienbacherowi z powodu jego stanowiska w sprawie językowej nie ustaje. *Nar. Listy* poświęcają mu wstępny artykuł, który kończą oświadczeniem, że między Lienbacherem a poselstwem czeskiem nie może nic być wspólnego, a honor narodu czeskiego nie pozwala, aby posłowie czescy dalej zasiadali z nim w jednem stronnictwie. Lienbacher musi być z prawicy wykluczonym, albo Czesi muszą prawicę opuścić — inaczej wyjdzie wszystko na komedyę omyłek i — wstydu!

Podczas dyskusyi szczegółowej nad sprawą kościelną w Izbie panów sejmu pruskiego dnia 13 b. m. biskup Kopp cofnął niektóre swoje poprawki, przed tem postawione, przez co ułatwił przyjęcie innych ważniejszych. Do rzędu przyjętych a postawionych przez Dietze'go, należy ważna dla nas ze stanowiska narodowego, mianowicie, iż w seminaryach duchownych tylko niemieccy profesorowie mogą nauczać. Zresztą przyjęto wszystkie paragrafy wraz z poprawkami w czytaniu drugiem.

Charakterystycznem jest przy tem to, że tak przy rozprawie ogólnej, jak i szczegółowej ks. Bismark przemawiając, zastrzegał się wyraźnie, iż nie mówi jako minister, lecz jako członek Izby, chociaż dawał szczegółowe wyjaśnienia pobudek postępowania dotychczasowego rządu. A zastrzeżenie to robił dlatego, aby nie dać żadnego zobowiązania rządowego wobec tej sprawy i mieć zawsze środek wycofania się na wszelki wypadek.

W Izbie poselskiej pruskiego sejmu przedmiotem rozpraw w tych dniach był obecny stan ziemiaństwa. Powód do rozpraw dała interpelacya o stanie rolnictwa, domagająca się podniesienia ceł od zboża i wełny. Minister Lucius twierdził, iż cła na wełnę, chociaż tak pożądanego przez ziemian, podwyższać nie można, boby to zagroziło całej gałęzi przemysłu tkackiego; o innych cłach wyraził się przychylniej, chociaż nie dość stanowczo. Dnia następnego t. j. 13 b. m. minister skarbu Arendt oświadczył się jeszcze przychylniej dla wniosku o podwyższeniu ceł zbożowych, dodając, iż o tej sprawie odbędzie się obszerniejsza rozprawa w parlamencie. Taryfa cłowa — jak się wyraził — jest krową, którą jeszcze więcej doić można. Dotychczasowe cła wprawdzie nie są dostateczne, jednak trzeba jeszcze zaczekać na wyniki dłuższego doświadczenia. Zdaje się że tu nie tyle rozchodzi się o zebranie dokładniejszych wyników doświadczenia, jak raczej o wyczekiwanie skutku, jaki się objawi, jeżeli w monarchii austryackiej będzie zaprowadzonem cło zbożowe.

W Petersburgu obiega pogłoska o spodziewanym zjeździe sułtana z carem rosyjskim. Pogłoskę tę zatelegrafowano do *Daily News*, a powtórzyło ją *Nowoje Wremia*. Obecnie donoszą rozmaite dzienniki, iż sułtan na statku *Sultanieh* w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Said-paszy, ma zamiar wyruszyć w podróż po Czarnem morzu w kierunku ku wschodowi. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, zanosi się widocznie na spotkanie się sułtana z carem. Dwór rosyjski miał wyrazić takie życzenie, i jak opowiadają w stolicy nadnewskiej, przez spotkanie się dwóch monarchów na pełnem morzu chciano wyminąć rozmaite trudności. Odwiedziny cara w Konstantynopolu w obecnych stosunkach są wprost niemożebne. Wizyta zaś sułtana w Liwadyi jest dla tegoż bardzo nieprzyjemną, wyjazd zaś jego za granicę połączony bywa z ogromnym tradycyjnym ceremoniałem. *Polit. Corresp.* uważa pogłoskę o zjeździe cara z sułtanem za bezzasadną. Zdaniem tego dziennika sułtan wyszle tylko do Liwadyi nadzwyczajnego posła celem powitania cara.

Generał Czerniajew uważa dalszą budowę kolei zakaspijskiej na Merw za niemożliwą i przemawia za zaniechaniem dalszej budowy tej drogi, zwłaszcza, że nie ma ona żadnej wartości strategicznej.

Redaktorem *Warszaw. Dniewnika* ma zostać Wsiewołod Kretowskij, literat mile widziany w sferach rządowych.

Z Petersburga donoszą, iż car ukazem na imię generał-gubernatora finlandzkiego zarządził równouprawnienie języka finlandzkiego z dotychczasowym urzędowym językiem szwedzkim.

Książę bułgarski dekretem z d. 10 b. m. zarządził wybory deputowanych z Bułgaryi i Wschodniej Rumelii. Zauważyć wypada, iż wschodnio-rumelijskie zebranie prowincyonalne w myśl statutu organicznego złożone jest na odmiennych zasadach od bułgarskiego *Sobranija*. Rumelijskie prowincyonalne zebranie składa się w części z urzędników, po części z wybranych i mianowanych członków. Dotychczas statut organiczny ma moc obowiązującą, przy wyborach przeto zarządzonych w Wschodniej Rumelii może być tylko mowa o kategoryi posłów z wyboru. Rozporządzenie księcia, iż deputowani Wschodniej Rumelii mają „być obecni“ na zebraniu narodowem w Sofii, w celu zastanowienia się nad postanowieniami konferencyi ambasadorów, zdaje się wskazywać, iż nie będą mieli prawa głosowania dotąd, dopóki nie nastąpi rewizya statutu organicznego.

Spór graniczny między Turcyą a Czarnogórą został już przyjaźnie załatwiony.

Stronnictwa liberalne i radykalne w Serbii porozumiewały się pod przewodnictwem Risticza co do wzajemnego popierania swych kandydatów przy zbliżających się wyborach do skupczyny. Miało przyjść do porozumienia.

Doniesienie, jakoby ambasador austryacki w Konstantynopolu bar. Calice miał zamiar wziąć 6-miesięczny urlop, nie sprawdza się.

W Izbie poselskiej francuskiej dnia 13 b. m. p. Mun interpelacyą swoją o wypadki w Lacombe dążył do wykazania, że rząd nadwerężył prawo o swobodzie wyznawania religii i prawo o szanowaniu ogniska domowego — a przez to chciał wywołać naganę dla gabinetu. W odpowiedzi minister Goblet wykazał, że rząd ma prawo zamknąć kaplicę, którą otwarto bez upoważnienia władzy, dalej że opór przeciw władzy był przewidziany i naprzód przygotowany, że właściciel kaplicy zachowywał się wyzywająco. Ci, którzy w tym wypadku podburzali przeciw władzy, nazywają się — jak minister twierdził — konserwatystami, a pod pozorem swobody namawiają do wojny domowej. — Po tych wywodach i wyjaśnieniach wniosek o naganę upadł, a wniosek, pochwalający postępowanie rządu, został przyjęty 340 głosami przeciw 187.

Z Brukseli donoszą pod dniem 11 b. m., że usposobienie umysłów u robotników szczególnie w okolicy najwięcej fabrycznej około Charleroi jest znowu bardzo naprężone. W niedzielę dnia 10 b. m., kiedy pierwszy raz po znanych zaburzeniach wypłacano zarobek tygodniowy, dopominali się robotnicy wypłaty za czas, kiedy zaprzestali pracować. Ponieważ na to fabrykanci przystać nie mogli, dlatego zaprzestali znowu robotnicy pracować głównie w kopalniach węgla. Zmowa robotników tkackich w Ninove trwa dotąd. Bliższe zbadanie przyczyn wykazało, że robotnikom oddawna nie płacono już i tak nędznego zarobku gotówką, lecz towarami, jak węgle, chleb i t. p. Teraz robotnicy domagają się wprawdzie podwyższenia płacy, lecz przedewszystkiem wypłaty gotówką. Toż samo dzieje się w wielkich fabrykach zapałek w Grammont i przy robotach kolejowych pod Gandawą.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia.

Z teatru. P. Mieczysław Frenkel, artysta dram. sceny lwowskiej, bawi w Krakowie, — zachęcany przez wielbicieli swego talentu do kilku gościnnych występów. P. Leon Stępowski, b. artysta naszego teatru, w tych dniach powraca do Krakowa na stały pobyt, p. Władysław Szymanowski zaś jutro już opuścić ma nasze miasto, udając się do Warszawy. Tutejsi artyści, pp. Antoniewski i Jejde, wspólnemi siłami zrekrutować mają towarzystwo celem dawania widowisk w Królestwie Polskiem.

Przedstawienie amatorskie na dochód Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej, o którem wspomnieliśmy, zapowiada się bardzo dobrze, tak z powodu nader zajmującego programu, jak istotnie na największe poparcie zasługującego celu widowiska. W Krakowie teatra amatorskie publiczne należą do takich rzadkości, że jutrzejszy zgromadzi niezawodnie jak najliczniejszy zastęp ciekawych — którzy nie pożałują przybycia — zapewniamy.

W kasynie powszechnem wieczór wczorajszy zapiszą uczestnicy do chwil najmilej spędzonych. Wymienić osoby, które przyczyniły się do wybornego wykonania programu, równie obfitego jak pełnego rozmaitości, znaczyłoby wymienić wszystkich, biorących udział, bo czy to w odegranej komedyi „Jeden z nas musi się ożenić“, czy też w operetce Conradiego „Francesca di Rimini“ szczegóły dostrajały się do harmonijnej całości, pobudzając widzów do nieustannych objawów zadowolenia. W utworze zwłaszcza Conradiego, będącym zręczną parodyą stylu, w jakim dawniej pisano opery we Włoszech, gdzie z pominięciem wszelkiej charakterystyki nie troszczono się o jakibądź związek pomiędzy muzyką a słowami tekstu, odnaleźli słuchacze niewyczerpane źródło wesołości, tak, że nawet uwertura, wykonana na fortepianie z pociesznym akompaniamentem pikola, klarynetu, trąb, bombardona, bębna oraz talerzy, musiała być powtórzoną. W międzyaktach deklamowano „gawędę“ Syrokomli, oraz wyjątek z „Pana Tadeusza“. Pani Grzymalska zaś odśpiewaniem kilku wdzięcznych pieśni uzupełniła przyjemne wrażenia wieczoru.

Na fundusz dla Ludwisi, sieroty po ś. p. generale Kruku, złożył w administracyi *N. Reformy* p. Ludwik P. 1 złr., a p. W. Kornecki zebrane w kółku znajomych 24 złr., a mianowicie po 1 złr.: F. S., M. J., dr. Z. E., F. Z., L. Z., dr. L., W. K., K., dr. Guń, J. ks. M., St. Rogowski, Gustaw Łazar, A. Hawełka, A. Markiewicz; po 2 złr.: E. S., K. W., dr. W. S., dr. P. i dr. A Ziembiński.

Zmarli. W Zakamyczu zmarła w dniu 13 bm. Aleksandra z Towiańskich Czarnowska, przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 11 rano na cmentarz krakowski.

Z uniwersytetu. PP. Stanisław Lech rodem z Krakowa, Stanisław Grzybczyk rodem z Wielkich Piasków w Galicyi i Henryk Szymański rodem z Działoszyc w Królestwie Polskiem, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Urzędy górnicze. Nowo kreowane urzędy górnicze okręgowe w Jaśle i Drohobyczu miały dziś rozpocząć swe urzędowanie. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa zamianowało starszego komisarza górniczego i naczelnika urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu p. Jana Buseka asesorem górniczym przy senacie sądu obwodowego, oraz sądu górniczego w Samborze.

Na zaproszenie, otrzymane z Bielska udaje się stąd d 2 maja orkiestra 13 pułku wraz z kapelmistrzem p. Hockiem dla wykonania oratoryum Mendelssohna „Paulus“, którego produkcya odbędzie się w tamtejszym kościele ewangielickim o godzinie 8 wieczorem.

Pociąg spacerowy do Wiednia o znacznie zniżonych cenach odejdzie z Krakowa w dn. 24 bm.

Podarunek ślubny cesarza chińskiego. Oryginalny podarunek przygotował młody cesarz państwa niebieskiego, Kuang-Su, dla przyszłej swej żony. Ubiegłej jesieni, wicekról prowincyi Petschili, Li-Hong-Tzang, chcąc pozyskać cesarza dla projektu wprowadzenia kolei żelaznych, kazał zbudować całkowity miniaturowy pociąg, którego lokomotywa wprawianą była w ruch za pomocą systemu zegarowego, sprowadził z San-Francisco odpowiednie szyny długości 100 stóp i kazał je ułożyć w ogrodzie cesarskim w Pekinie. Gdy pociąg ruszył z miejsca cesarzowa-regentka i młody cesarz nie mogli wyjść z podziwienia a gdy wice-król podarował ów pociąg młodemu władcy, tenże zadecydował, aby pozostał nietknięty, gdyż pragnie go ofiarować do zabawy przyszłej żonie swojej.

Zemsta zasądzonego. W Ismidt w Turcyi zjawił się niedawno przed trybunałem sądowym pewien szewc, z oświadczeniem, że ma coś ważnego powiedzieć przewodniczącemu samemu. Zbliżył się do niego w głębokich pokłonach zwyczajem wschodnim i ujął jego rękę do pocałowania. W tejże samej chwili dał się słyszeć odgłos dwóch silnych policzków wymierzonych przewodniczącemu przez chytrego szewca. Inni członkowie trybunału z obawy zamachu umknęli. Szewc byłby umknął — ale w progu wpadł w ręce żandarma i został uwięziony.

Protest przeciw Don-Juanowi. W operze madryckiej miał być w tych dniach przedstawiony „Don Juan“ z barytonem Sylvio w partyi tytułowej. W wigilię przedstawienia dyrekcya teatru otrzymała następujący protest, zaopatrzony 300 podpisami. „My niżej podpisane, należące do najlepszego towarzystwa kobiety, oświadczamy niniejszem, że 65-letni, mały, brzydki Sylvio, jest nieprawdopodobnym, niemożliwym Don Juanem, na którego zaopatrzone choćby w średnio dobrą lornetkę, uczęszczające do teatru kobiety, nie mogą pozwolić. Niechaj Sylvio śpiewa Rigoletta, Amonastra i tym podobne role, — ale na takiego Don-Juana, my Hiszpanki pozwolić nie możemy“. Dyrekcya opery madryckiej poszukuje tedy obecnie dla wymagających mieszkanek Madrytu Don-Juana w sile wieku i z przyjemną powierzchownością.

Uczciwy złodziej. Pewna jejmość przybyła z prowincyi, zapragnęła użyć w Warszawie i poszła do teatru. Grano „Porucznika Szykowskiego“, z którego tak się śmiała, że aż łzy cisnęły jej się do oczu. Za powrotem jednak do domu łzy te puściły się naprawdę, gdy ujrzała brak portmonetki, w której mieściło się całe jej mienie, z dziesięciu rubli złożone. Widocznie ktoś jej w ścisku, gdy wychodziła z teatru, wyciągnął z kieszeni portmonetkę. Ostatecznie poradziła sobie jakoś i na trzeci dzień miała wyjeżdżać, kiedy posłaniec przynosi jej mały pakiecik do niej adresowany. W pakieciku tym mieściła się portmonetka z 10 rublami i notatkami, oraz liścik tej treści: „Ujrzawszy parafiankę z prowincyi, myślałem, żeś pani przybyła z porządnie naładowaną kiesą, tymczasem zawiodłem się haniebnie. Widzę, że pani może jesteś potrzebniejszą odemnie i dlatego zwracam portmonetkę. Czynię to tem chętniej, że udało mi się prawie równocześnie trafić do lepiej naładowanej kieszeni. Posłaniec nie zapłacony.“ Uszczęśliwiona zapłaciła posłańca, ten jednakże nie mógł wskazać nazwiska, ani adresu tak uczciwego złodzieja.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr Władysława Wolańskiego na prezesa Rady powiatowej w Buczaczu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Mikołaja Kajetana Staszkiewicza w Załukwi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Załukwi; nauczyciela Marcina Domosławskiego w Czerminie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzcianie; nauczyciela Feliksa Rybińskiego w Tarnowie, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej na Strusinie w Tarnowie; nauczyciela Jana Chełmeckiego w Szczawnicy wyżnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w

Szczawnicy wyżej; nauczycielkę tymcz. szkoły etat. w Żurowie, Salomeę Gawlikowską rzeczyw. naucz. tejże szkoły; nauczycielkę Aleksandrę Turnellównę w Nowym Targu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etat. dziewcząt w Nowym Targu i nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Zaleszczykach Janinę Złochowską, rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

Emerytowany lekarz powiatowy w Jarosławiu dr. Aureli Plech, otrzymał w uznaniu skutecznej działalności w publicznej służbie sanitarnej, tytuł cesarskiego radcy.

Alfred hr. Łodzia Poniński, kapitan pierwszej klasy, oficer zarządu i ewidencyi wojskowej przy galicyjskim pułku obrony krajowej nr. 65, otrzymał z powodu przejścia w stan spoczynku rangę majora ad honores.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 18 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

Wyciąg z urzędowej części nr. 85 „Gazety Lwowskiej“.

Licytacye: Sąd pow. w Ulanowie, l. o. s. 1618: realność l. k. 65, lwh 119 w Domostawie, termin 24 maja, o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 212 złr. Sąd pow. w Ulanowie, l. o. s. 8563: realność lwh. 640 w Ulanowie, termin 24 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 326 złr. 50 ct. — Sąd pow. w Wadowicach, l. o. s. 1841: realność l. k. 50, lwh. 55 w Zembrzycach, termin 25 maja, 22 czerwca i 20 lipca o godz. 10 rano, w gmachu sąd., cena 1080 złr. — Sąd obw. w Tarnowie, l. o. s. 3465: dobra dwór Przykop w powiecie mieleckim, termin 31 maja i 5 lipca o godz 10 rano, w gm. sąd., ewent. termin do lżejszych warunków 5 lipca o godz. 4 po poł., cena 100.000 złr. kur. niew. wierz. adw. dr. Holzer. — Sąd obw. w Nowym Sączu, l. o. s. 6515: realn. l. k. 4 w Nowym Sączu, termin 18 czerwca o godz. 10 rano, cena 12 788 złr. —

Konkursa: Prezydyum sądu obwodowego w Samborze ogłasza konkurs na posadę sędziego powiatowego w Rożniatowie w VIII klasie rangi. Termin 10 maja.

Prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie ogłasza konkurs na posadę adjunkta sądowego w IX klasie rangi przy sądzie powiatowym w Radomyślu. Termin 15 maja.

Proces literacki.

(Dokończenie.)

Po obronie przemawiali oskarżeni. — Z przemówień ich podajemy w streszczeniu według *Kuryera Warszawskiego* wyborną mowę p. Aleksandra Świętochowskiego, która najlepiej całą sprawę charakteryzuje, a wieloma trafnemi, ogólniejszej natury myślami zasługuje na uwagę.

„Pan Pilecki — mówił p. Świętochowski — był tylko literatem, nie redaktorem nie był; wybaczy mi zatem, że z jego nauk co do redaktorstwa nie mogę i nie potrzebuję korzystać. Szanowny sąd uzna to sam, że każdy redaktor dla swych współpracowników otwierać musi pewien moralny kredyt. Gdyby np. stały korespondent z Paryża doniósł mi, że arcybiskup paryski wysadził kościół Notre-Dame w powietrze, to pomimo całego nieprawdopodobieństwa tej wiadomości, ze względu na swe zaufanie do korespondenta, wydrukowałbym to jutro w *Prawdzie*. Wprost naiwnem jest żądanie, iżby redaktor sprawdzał wszystkie artykuły. Dużo lichej słomy mogę zmłócić, a p. Pilecki, który dawniej był moim współpracownikiem, wie o tem dobrze sam. Ale zbyt wiele byłoby wymagać, abym to robił.

Powieści p. Zapolskiej nie czytałem był wtedy. Zbyt jestem pracą zajęty, iżbym mógł czytać takie rzeczy. Dopiero teraz, gdy z ich powodu stałem się oskarżonym, przeczytałem je. Gdyby p. Popławski [illegible] pokoju, naturalnie przyjąłbym na siebie całą odpowiedzialność za artykuł. Lecz jeśli pierwotnie uczyniłbym to dla redakcyjnego honoru, to teraz uczyniłbym to z przekonania; ponieważ przeczytawszy owe „Akwarelle“, nietylko nie mogę uznać winy w inkryminowanym artykule, ale przyznaję, że [illegible].

Wyrażam tem swoje głębokie przekonanie o tych utworach, które były przedmiotem krytyki. Jest to jedno nic; jest to fabrykat najmizerniejszy i najniedorzeczniejszy i jeśli czego żałuję w tej sprawie, to chyba tego tylko, że mnie skazała na mękę i niesmak odczytania 280 stronic „Akwareli“. Są to rzeczy niemożliwe. Jest to walka z logiką i artyzmem na każdym kroku. I dopiero teraz zrozumiałem intencyę skargi. To jest skarga małości, która gwałtem chce zostać wielką. Nie obelgi były jej źródłem, bo któż i jakąż obelgę zrobił tutaj autorce? Jeśli kobieta ma odwagę wygłosić radę dla młodej panienki, że „w ogóle nie trzeba nigdy w żadnym związku liczyć na trwałość“, to powinna mieć również odwagę wysłuchania o sobie opinii w odpowiednim tonie. Gdyby w recenzyi była mowa o autorkach idealnego nastroju, to i ton jej byłby inny. Ale pani Z. wskutek pewnej otwartości, a nawet zuchwałości poglądów, wychodzi z rzędu osób, przed któremi trzeba zachowywać dyplomacyę. Ja jestem literat bardzo śmiały; ale przyznaję, że nie miałbym takiej odwagi, jaką ujawnia p. Zapolska, aczkolwiek ta jej przewaga nademną nie wypływa chyba z wyższości umysłowej, skoro według jej własnej maksymy: „najgłupszy mężczyzna jest mędrszy od najrozumniejszej kobiety“.

Bądźcobądź nie zdołałbym nigdy być na tyle śmiałym, ażeby, jak to czyni autorka, natychmiast po wyznaczeniu przez bohaterkę nowelki schadzki miłosnej, włożyć w jej usta zapewnienie, że nie widzi żadnej skazy w swej duszy. W ogóle p. Zapolska ma swoje kaprysy i dla takiego kaprysu właśnie wszystkich nas dziś sprowadziła do sądu. Czegóż ona zaiste chce w tej sprawie? Chce od krytyka, żeby nie wymieniał tego, co ona sama szczegółowo roztacza, żeby był od niej samej delikatniejszym i powściągliwszym.

I z czem przychodzi na skargę? Z pismem, które trzeba wiercić na wszystkie strony, ażeby z niego ziarno obelgi wydostać. Toż nad właściwem znaczeniem owych pojedynczych i wrzekomo ubliżających wyrazów artykułu aż trzy osoby, tj. dwaj adwokaci i tłumacz, w obliczu sądu łamali sobie głowy. Przed wydrukowaniem artykułu, ja sam go czytałem i nie znalazłem w nim nic obelżywego. Nie znalazł tam nic takiego i cenzor.

Nie myślę bynajmniej zasłaniać się cenzurą od własnej odpowiedzialności. Aleć skoro cenzor artykuł puścił, to znaczy, że w nim nic ubliżającego autorce nie dostrzegł. Słowem nie widział tego nikt. Dopiero p. Pilecki i p. Zapolska, patrząc pilnie przez lupę na wyrazy, dojrzeli w nim robaczka mniemanej krzywdy. Jakżeż można było wobec tego tak śmiało zbudować rusztowanie oskarżenia?... Za miaru ubliżenia pani Zapolskiej nie miał wcale ani autor, ani ja, i oświadczyliśmy to przez usta adw. Szyffa, w sądzie pokoju. Dla mnie w podobnym wypadku wystarczyłoby takie publiczne oświadczenie; ale p. Zapolska na tem nie poprzestała. Wielką obrazę widzi ona w zarzucie przeróbki literackiej. Widocznie mniema, iż należy do wyjątkowo genialnych osób. Tylko geniusz bowiem daje bryłę owego samorodnego złota, z którego talenty wyrabiają monetę i rozdają ją po całym świecie, a świat tem żyje. Talenty zaś takie, jak p. Zapolska, nie tworzą nic samodzielnie; ale to jej nie ubliża, bo nie może być czynem krzywdzącym to, co jest uprawnionym obecnie rodzajem literackim.

Nas, literatów tutejszych, ograniczają i ogólne ustawy państwa i prawa specyalne. Nie wchodząc w rozbiór ich, uważam je za konieczność nieuniknioną, stwarzającą mi pewien zakres, w którym swobodnie mogę się poruszać. Tyle przynajmniej swobody niezbędnie potrzeba do życia. Gdyby więc nadto każda mierna siła, każdy potępiony autor mógł swoją skargą jeszcze nowe stwarzać ograniczenia, to dziennikarstwo nasze straciłoby możność oddychania. Nie przypuszczam, iżby p. Zapolska znaleść miała licznych naśladowców. Tą drogą żaden poważny polski autor nie pójdzie. Ale bądźcobądź przykład jest zaraźliwym. I dlatego w interesie literatury, który mi tu bardziej niż własny leży na sercu, proszę szanownych sędziów, iżby nam nie tworzyli niebezpiecznego precedensu dla ludzi, którzy, tak samo jak p. Z., zapragną skarżyć nie nasze istotne winy, lecz nasze surowe o nich sądy“.

Sędziowie oddalili zupełnie skargę pani Śnieżko-Zapolskiej i orzekli, iż inkryminowany przez nią artykuł, aczkolwiek w zjadliwym napisany tonie, nie przekracza jednak prawnych granic wolności drukowanego słowa.

Dział ekonomiczny.

Jarosław, 7 kwietnia.

Towarzystwo nasze roln. należy jeżeli nie do najruchliwszych lub najpłodniejszych w pomysły, to przynajmniej do najliczniejszych, skoro na zgromadzeniu dn. 2 bm. było obecnych 144 członków, co bez wątpienia świadczy o szeroko rozbudzonym interesie i żywem zajęciu się sprawami, rolnika obchodzącemi. A przecież i to jest w swoim rodzaju bardzo dobre i pożyteczne, choć ciąż może nie odznaczamy się płodnością nowych pomysłów. Do liczby członków, których liczymy z górą 200, przyjęto i wpisano na tem posiedzeniu nowych 15.

Po odczytaniu sprawozdania uchwalono poprzeć wnioski sąsiedniego Towarzystwa okręgowego w Rzeszowie, odnoszące się 1) do innego wymiaru spirytusu; 2) do oficyalistów prywatnych w celu zachęcania i ułatwiania im wstępu do Towarzystwa wzajemnego oficyalistów; 3) do asekuracyi bydła.

Następnie odczytano rozprawę o paszy, która stała się przedmiotem długiej i wielce pouczającej pogadanki, w której członkowie włościanie także udział mieli. Ten sposób jest może najskuteczniejszym środkiem zainteresowania właścicieli drobnych posiadłości czyli chłopów dla spraw Towarzystwa, zachęcenia ich do należenia, wprowadzenia pomiędzy nich nowych pożytecznych a doświadczonych poprawek w trybie gospodarstwa, złagodzenia społecznych różnic między większą a mniejszą posiadłością na punkcie wspólnego ziemiańskiego interesu, a wreszcie spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Po wyczerpaniu tej dykusyi referował hr. Scipio o walnem zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie i o zamyśle zawiązania Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, oraz o postanowieniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie co do zniżenia opłat asekuracyjnych, co powinno zachęcić do tem liczniejszego zabezpieczania się na wypadek ognia.

Mieliśmy tutaj filię banku rolniczego, ale jej już nie mamy, bo Rada nadzorcza we Lwowie zwinęła ją ze szkodą dla okolicy a bez pożytku dla siebie. Hr. Scipio zdając z tego sprawę, podał do wiadomości zgromadzonych, iż będąc na zgromadzeniu dorocznem tegoż banku, wystąpił przeciw temu czynowi Rady nadzorczej.

Hr. St. Koziebrodzki referował o założeniu w Jarosławiu agencyi banku austro-węgierskiego i o oddaniu jej mało znanej firmie prywatnej, chociaż się o to ubiegało nasze Towarzystwo zaliczkowe. (Obszerniejszy ustęp o tej sprawie pomijamy, bośmy już o niej donieśli i przytoczyli z innej korespondencyi motywa, które skłoniły Towarzystwo do znanej uchwały.)

Popularne odczyty o weterynaryi dla oddziału naszego odbędą się w lipcu b. r. w Przeworsku. Zapowiedziane na zimę nie mogły się odbyć z różnych powodów. Letnie może się lepiej powiodą, zwłaszcza, że prawdopodobnie niejeden nauczyciel będzie mógł w czasie wakacyi z nich korzystać.

Na zakończenie wylosowano między obecnych wiele przedmiotów, potrzebnych w gospodarstwie domowem, i rozdano między włościan zakupione przez Towarzystwo nasiona roślin pastewnych — buraków i marchwi. Jest to również środek, który i szerzy zachętę należenia do Towarzystwa i skłania praktycznie do racyonalnych zmian w gospodarstwie.

Pocieszający objaw. Dzienniki lwowskie donoszą, że wieś Toki, mającą 1200 morgów obszaru, zakupują włościanie tejże wsi od dotychczasowego właściciela hr. Tadeusza Dzieduszyckiego. Zamiarów podobnych było już dawniej kilka, jednak nie dochodziły do spełnienia. Może w tym wypadku pójdzie sprawa lepiej, może się powiedzie i da wzór i przykład dla innych.

Piękny przykład gospodarności i społecznego rozwoju przedstawia wieś Toki, w Zbaraskiem. Niedawno były tam cztery sklepy żydowskie, dziś jest jeden chrześciański, nie ma we wsi ani jednego żyda. Karczmę zaarendował najmajętniejszy gospodarz, a szynkuje tam pisarz gminny, także wieśniak. Sklep chrześciański jest w ręku przedsiębiorczego gospodarza Kosteckiego, który sprzedaje także towary łokciowe w Tokach i po jarmarkach okolicy.

Otóż gospodarze tej gminy w liczbie 150, posiadający razem 1500 morgów gruntu wartości 300 tysięcy złr., mają się zawiązać w spółkę dla nabycia dóbr Toki od hr. T. Dzieduszyckiego, obszaru ról 1200 morgów, stawu [illegible] morgów, młyny i propinacyę. Nabycie ułatwia [illegible] nie właściciel, zostawiając część ceny kupna na hipotece, oraz podejmując się wyrobienia pożyczki w Banku krajowym. Obciążając swoje grunta do połowy wartości i zaciągając pożyczkę na dobra, może gmina nabyć ten majątek, zwłaszcza że część gotówki może złożyć zaraz. Parcelacya ma nastąpić dopiero po spłaceniu całej ceny kupna. W razie nabycia dóbr ma spółka wybrać z pomiędzy siebie radę zawiadowczą, ustanowić zarządcę, obrabiać rolę wspólnie, która to praca ma być na rachunek każdego do ksiąg wpisywaną — za ustanowioną cenę. Nie pobierając wynagrodzenia za robociznę, może spółka koszta administracyi zredukować do minimum i w przeciągu krótkiego czasu oczyścić majątek. Taka wspólna administracya może być zyskowniejszą niż parcelacya, gdyż nabywając większy obszar, znacznie obciążony, bez inwentarza i kapitału obrotowego, każdy z osobna gospodarz walczyłby ze zbyt wielkiemi ciężarami. Ma być założony wspólnie z gminą gminny magazyn zboża, gminna mleczarnia itp.

Ograniczenie produkcyi chmielu. W kołach chmielarzy tak w Austryi jak i w Niemczech — a szczególnie w Bawaryi już od jesieni przeszłego roku roztrząsa się projekt ograniczenia produkcyi chmielu, jeżeli się chce zapobiedz jeszcze większemu zniżeniu ceny. W ostatnich trzech latach produkcya chmielu podniosła się o blisko 50%, a ceny spadły równocześnie w stosunku nierównie większym. Przy końcu r. 1882 w Wiedniu kosztował dawny cetnar, 50 kilo chmielu zateckiego miejskiego 305 złr. — teraz zaś kosztuje zaledwie 67 złr., t. j. od roku 1882 na 100 kilo spadła cena o 476 złr. W Norymberdze w r. 1882 za 50 kilo towaru wyborowego płacono 385 marek, teraz zaś można go mieć w tymże samym gatunku za 40 marek. Nadto nie trzeba zapominać, że konsumcya piwa w tym czasie nie bardzo się podniosła, a używanie różnych tanich surogatów zamiast chmielu coraz więcej się rozpowszechnia. Jaki wpływ to wywiera, pokazują się dowodnie w Anglii — gdzie teraz zużywa się chmielu zaledwie 500.000 cetn. metr., podczas gdy dawniej potrzebowano rocznie po 600.000. — Zważywszy to, skłaniają się chmielarze bawarscy do ograniczenia produkcyi i sądząc po zgodliwości ich między sobą można się spodziewać, że postanowienie zapadnie wkrótce.

Nowa linia kolei żelaznej ma połączyć stacyę drogi żelaznej nadwiślańskiej w Lublinie z Tomaszowem lubelskim przez Zamość. Droga ta, jak pisze *Gazeta Lubelska*, prawdopodobnie rozpoczętą zostanie już w roku bieżącym. Prędzej-później musi nadejść chwila połączenia Tomaszowa z najbliższą stacyą kolei Lwowsko-Rawsko Bełzecką.

Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie nie urządza w tym roku wystawy w szerszem znaczeniu jednakowoż przy sposobności dorocznego jarmarku przeprowadzi premiowanie bydła włościańskiego i losowanie pożytecznych sprzętów do użytku mniejszych gospodarstw zastosowanych. Równocześnie odbędzie komisya chowu koni przegląd klaczy i źrebiąt, do chowu zdolnych; na cel premiowania przeznaczona kwota dla Rzeszowa wynosi 300 złr.

Ostatnie wiadomości.

Ruch wyborczy w naszem mieście od samego rana niezwykle ożywiony. Do południa pojawiały się coraz nowe plakaty, zalecające jednego z trzech kandydatów, którzy się na placu boju utrzymali, t. j. Cieszkowskiego, Machalskiego i Romanowicza, kandydatura bowiem dra Warschauera jest jakby cofnięta. Agitacya bardzo silna idzie z wszystkich stron — w salach wyborczych jednak panuje poważny spokój, pomimo znacznej liczby głosujących. Jaki będzie prawdopodobny wynik, tego w tej chwili obliczyć nie można.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 kwietnia. Rząd austryacki zawarł z naczelną administracyą poczt w cesarstwie niemieckiem nową konwencyę telegraficzną. Według tej konwencyi opłata od wyrazu będzie zniżona z 6 c. na 4. Nowa taryfa zacznie obowiązywać może od 1 maja.

Ateny, 15 kwietnia. Reprezentanci mocarstw wręczyli wczoraj wspólnie rządowi greckiemu znaną już notę zbiorową.

Według *Agencyi Havasa* Delyannis odpowie na nią prawdopodobnie, iż zadosyćuczynienie żądaniom Grecyi na podstawie traktatu berlińskiego będzie jedynym środkiem, który spokój na wschodzie zabezpieczy, a w oczach narodu greckiego usprawiedliwi rozbrojenie.

Ateny, 15 kwietnia. Izba zezwoliła 120 głosami przeciw 47 na rozszerzenie kursu przymusowego według wniosku rządowego.

Prezydent Izby Rikakis wypowiedział zdanie, iż Grecya tylko wtedy powinna wojnę rozpocząć, jeżeli powstanie Greków w Turcyi da powód do wmięszania się w celu dostarczenia im pomocy. Delyannis zwrócił uwagę Izby na wielkie wysiłki wojskowe Grecyi. 77.000 wojska stoi pod bronią, a wkrótce będzie można skoncentrować 110.000.

Londyn 15 kwietnia. Nota cyrkularna Wys. Porty do mocarstw w sprawie greckiej mówi, iż skoro flota zjednoczona mocarstw europejskich znajduje się obecnie w bliskości wód greckich, więc byłoby teraz pożądanem użyć skutecznych środków, aby Grecyę zmusić do rozbrojenia. W dalszym ustępie tejże noty wypowiada W. Porta życzenie, aby mogła być uwiadomioną o instrukcyach, jakie komendantom eskadr udzielono.

Londyn, 15 kwietnia. Na wczorajszem zgromadzeniu, które zaprotestowało przeciw wnioskom irlandzkim, było obecnych wielu członków Izby lordów. Deputowany Hartington proponując uchwalenie rezolucyi położył nacisk na to, iż wszelki krok, zmierzający do osłabienia unii, byłby szkodliwym dla interesów Anglii i Irlandyi zarazem. Rezolucyę przedłożoną przyjęto wielkimi oklaskami. Salisbury, popierając rezolucyę, nazwał projekt Gladstone'a haniebnem poddaniem się. — Prowincye tureckie, którym dano autonomię, powinny być dla Anglii przestrogą. Prowincye te stały się dziś niezależnemi.

Londyn, 15 kwietnia. Izba gmin odroczyła ponowine drugie czytanie irlandzkiego wniosku do 10 maja.

Rzym, 15 kwietnia. Dziś odczytał prezydent ministrów Depretis w obu Izbach dekret królewski, odraczający sesyę parlamentu. Posiedzenia przerwano bezzwłocznie.

Rzym, 15 kwietnia. Wczoraj było w Brindisi cztery wypadki sporadycznego zachorowania na cholerę. Wypadku śmierci nie było. Przed tem było w ogólności 64 wypadki, z tych dziesięć śmiertelnych. Mniemają tu, że cholera dostała się tu z Wenecyi.

Berlin, 15 kwietnia. Następca tronu zachorował także od wczoraj na ospę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 kwietnia 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·10
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103 30	103·27
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874·—
Akcye kredytowe austryackie	293·40	293 —
„ „ węgierskie	297·—	296 —
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	115·—
Akcye Karola Ludwika	205 80	206 25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	117·—	116 90
Union	—·—	73 75
Bankverein	—·—	110·—
Staatsbahn	241·80	241 25
Elbethalb.	—·—	155 75
Tramway	—·—	206·30
Länderbank	115 40	115·60
Alpine	—·—	27·—
Marka	—·—	61 70
Rubel	—·—	124·30
Dukat	—·—	5 93
Berlin d. 15 kwietnia 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	476·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 15/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ 100	90 25	91 25
Lwów, dnia 14/4. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
4% „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 50	100 —

Warszawa, dnia 14/4. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 20
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 80
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 75
Wiedeń, dnia 14/4. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 40	85 55
4% „ „ złota „ „ 100	114 15	114 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 60	101 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	139 80	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 45	103 60
5% „ papierowa . „ „ 100	96 10	95 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	— —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ 50 „ „ 100	122 25	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 30	124 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 60	31 95
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 90	18 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 30
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 80	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 40
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 25	101 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 50	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	103 60	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	119 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 90	104 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 50	100 70
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 60	101 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	75 —
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 —	18 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	116 80	117 20
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	110 25	110 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 —	294 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	297 25	297 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	115 70	116 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	74 —	74 20
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 75	193 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2382 —	2386 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	216 —	216 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	207 50	208 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	233 50	234 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	245 50	246 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	154 75	155 —
9·50	Rudolfa . „ 200 „	191 80	192 10
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	191 —	191 60
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	243 80	244 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	117 —	117 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	440 —	442 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . „ „	12 36	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	124 —	124 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.